





# Makabryczne obrzędy Motylonów

## ORGIA NAD MOGIŁĄ

### ODURZAJĄCY NAPÓJ INDIJSKICH GÓRALI.

Bogota, w czerwcu.

W Ameryce Południowej na pograniczu republik Kolumbii i Wenezueli żyją plemiona indyjskie do których cywilizacja przenika jeszcze w nader słabym stopniu. Wśród nich plemię Motylonów odznacza się szczególniejszymi obyczajami. Największym świętem jest u nich obrzęd odkopywania zwłok.

Oto, jaki ma przebieg ta uroczystość. Natychmiast po zgonie, kiedy ciało jest jeszcze ciepłe i giętkie podwija się zmarłemu nogi, usadawia go w ten sposób, by broda dotykała kolan, owija we własne ubranie i mocno obwiązuje sznurem, starając się, aby jak najmniej zajmował miejsca. Jednocześnie kopie się mały i płytki doł.

Mężczyzna rodziny, któremu towarzyszy dwóch innych krewnych płci męskiej, składa tam nieboszczyka. Nad ciałem zrzucenym suchymi liśćmi i drobnymi gałązkami, usypuje się niską mogiłę.

Jeżeli zmarły był wodzem albo synem wodza, mogiłę osłania się dachem z zieleni.

Święto odkopywania zwłok odbywa się w dwa lub trzy miesiące później.

Najbliższa krewna nieboszczyka musi przygotować tkaną własnoręcznie oponkę.

Jedną z sąsiadek zostaje wyznaczona do przyrzadzenia „catchibwen”, tradycyjnego trunku dla uczestników uroczystości.

Ta, którą spotka ten zaszczyt, nie może mieć z nikim styczności aż do zakończenia uroczystości. Sypia, jada i przebywa w zupełnym odosobnieniu.

Przed wszystkim miele w żarnach lekko zwilżone ziarno kukurydzy. Potem gotuje z tej mąki z domieszką jakiegoś ziela niewielkie kulki, każdą owija w specjalne liście i układa do koszów, gdzie muszą poleżeć przez dwie doby. Ona jedna ma prawo spać pod dachem, gdzie ustawiono kosze.

Gdy kulki zaczynają fermentować, Indianka oznajmia o tym mężczyznom, którzy z lasu przynoszą kije, ułamane z gałęzi pewnych drzew. Uderzone o ziemię kije te wydają dźwięk taki, jak potrącone struny wiolonczeli.

Przez ten czas myśliwi zabijają mnóstwo ptaszków, aby było z czego przygotować pożywienie.

Kobieta, przyrządzająca napój, zagniatła w jedno ciasto wszystkie kuleczki i

wrzuca je do wysokiej kadzi, do której mężczyźni dolewają potrochu źródlanej wody, przez nich czerpanej. Do ciasta dodaje się utłuczonego i rozgotowanego manioku. Z tych wszystkich doskonale zmieszanych ingrediencji otrzymuje się gęsty, szary płyn, który jeszcze musi silnie sfermentować. W oczekiwaniu aż trunek będzie gotów, zaproszeni goście odziewają się zle duchy i geniusza śmierci. Dwóch muzykantów tancecznym krokiem podchodzi do kadzi, dmąc w klarnety, zrobione z ludzkich piszczelei.

Zjawiają się tancerze i płaczk, którzy w takt muzyki pływają i zawodzą i to, aż do chwili, gdy zaczynają kosztować trunku.

Wówczas mężczyźni, sówicie uraczeni mocnym trunkiem, chwytają przyniesione z lasu kije i niszczą nimi wszystko po drodze, rzucając się z dźwięcznym krzykiem na mogiłę. Rękami rozkopują ziemię i porywają trupa. Składają go na ziemi i starannie oddzielają kości, owijając je w utkaną w tym celu oponkę i niosą do domu, gdzie na dwa dni zawisną w miejscu, za-

bezpiecznym od słońca i deszczu. Przez ten czas wszyscy piją na umór.

Po dwóch dniach najstarszy z rodu wrzuca kości do ogólnej mogiły w wielkiej grocie.

Wtenczas zaczyna się uczta i orgia, trwająca całą noc, a zakończona ogólną bijatyką.

Na ogół Motyloni są trzeźwi, gościnni i pracowici. Pomimo najbardziej prymitywnych narzędzi wzorowo uprawiają swe pola.

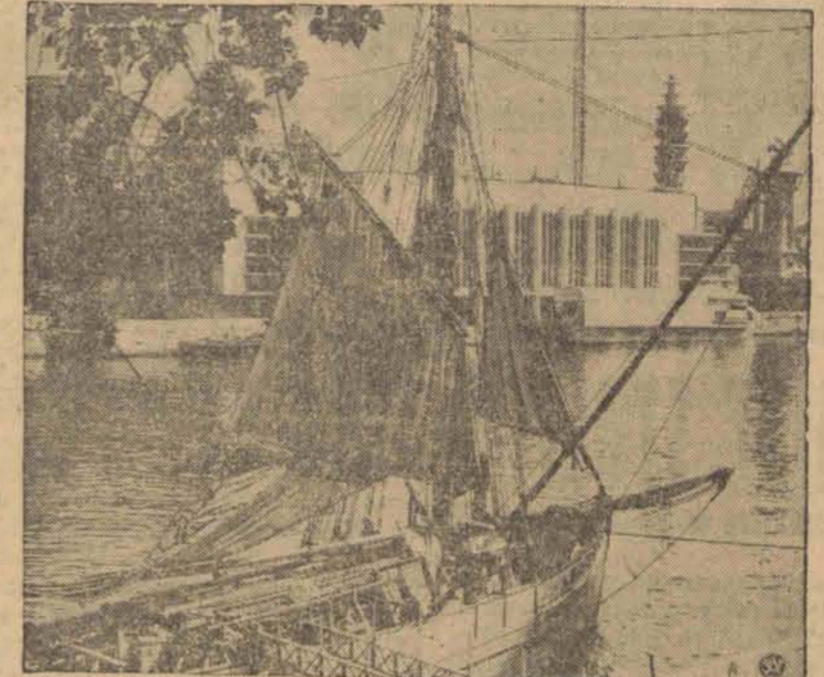
Jeżeli się chce obdarzyć ich prezentami, Indianki uszczęśliwi się jaskrawymi szklanymi paciorkami, lusterkami, igłami i innymi drobiazgami.

Indianie zaś ponad wszystko cenią noże, szczyrki, siekiery i czerwone kretonowe chustki.

O jednym tylko pamiętać trzeba, a mianowicie, aby wszyscy dostali mniej więcej te same dary. Niesprawiedliwy podział wywołuje między obdarowanymi zaciekłe bójkę, a dla ofiarodawcy budzi zamiast wdzięczności śmiertelną urazę.

Sokolowski.

## Chłodny zakątek Wystawy Światowej.



Jeden z pawilonów, widoczny na zdjęciu został zbudowany na wzór olbrzymiej chłodni, w której znajdują miły wypoczynek goście Wystawy, podczas upalnych dni. Ten pawilon „zimna”, położony nad brzegiem Sekwany, posiada wszelkie najbardziej nowoczesne urządzenia do wytwarzania niskich temperatur. Pawilon ten, będzie niewątpliwie cieszył się wielką popularnością.

## TA JEMNICA SAMOCHODU.

### Ponure odkrycie policjanta.

Jeden ze stróżów bezpieczeństwa w Marsylii zainteresował się długim postojem pewnego auta, do którego nikt się nie zgłaszał. Zaintrygowany tym zbliżył się i zaj-

rzął do wnętrza samochodu, a oczom jego przedstawił się straszny widok. Wewnątrz znajdował się trup młodego mężczyzny, oraz kobieta ciężko ranna. Przybyli na miejsce komisarz policji przeprowadził pierwszą formalność. Kobieta przewieziono do szpitala, a zwłoki mężczyzny do kostnicy. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż owym mężczyzną jest Albert Morel lat 24, agent handlowy, a kobietą Madeleine Rouscel. Morel strzelił wpiersz w rewolweru do p. Roussel a sądząc, że ją zabił sam siebie położył trupem. Powód dramatu dotychczas nie znany.

**PROSZKI**  
MISZKOWSKI  
**Kogutek**  
ZASTOSOWANIE:  
**GRYPA, PRZEZIĘBIENIE**  
**BOLE GŁOWY, ZĘBÓW i t.d.**  
ZADZIAŁO: ODWYJALNIAJĄCE, PROSZKOWE, PARY, KOSMETYKI  
DZIAŁANIE: WYDZIAŁANIE, WYDZIAŁANIE  
GŁÓWNE: SAJZ, NISZKADOWNICTWA  
ODWYJALNIAJĄCE, WYDZIAŁANIE, WYDZIAŁANIE  
PROSZKI, PARY, KOSMETYKI

Dobra rada jest po to, ażeby jej nie słuchać, a dobry przykład po to, ażeby z niego nie korzystać. Tak, niestety, jest w życiu. Iż razy, mianowicie, widzimy w życiu kogoś, kto osiąga wspaniałe rezultaty, przyrzekamy sobie go naśladować — a potem robimy zupełnie co innego.

Gdy zatem widzimy kogoś, kto wygrał na loterii państwowej dużo pieniędzy, pamiętajmy, że wygrał tylko dlatego, iż miał los. Bez losu jeszcze nikt nie wygrał, a każdy los ma te same szanse wygrania. Ciągnięcie I klasy już we wtorek.

## 33 róże w poduszce, na której zmarła 8-letnia dziewczynka

„Le Journal” podaje: W małej wiosce Parmere en Chauche niedaleko La Roche sur Yon, zmarła 8-letnia córka rolników Maria Józefina Faucher na ostre zapalenie płuc.

Na drugi dzień po pogrzebie małej Marii, jej babka chciała wyrzucić pierze z poduszeczki, na której wnuczka zmarła. Zaznaczyć należy, że dziecko podczas całej choroby aż do śmierci spoczywało nieprzerwanie na tej poduszeczce. Jakież było najpierw zdziwienie, a następnie przerażenie babki, gdy oprócz garści pierza, wydobyla z poduszki wieniec z róż, zrobiony w przepiękny sposób z puchu. Róż jest 33. Otóż dziewczynka chorowała rzeczywicie 33 dni i przez ten czas ani na chwilę nie zmieniano jej poduszeczki.

Wiadomość o tych niezwykłych różach w poduszce zmarłej dziewczynki lotem błyskawicy obiegła okolicę. Tysiące ludzi przybywa, aby zobaczyć to niezwykle zjawisko, które już obiega pod nazwą: „Cudowne róże zmarłej Marii”.

**PASTA DENTIS DO ZĘBÓW**

Doskonale czyszczy zęby  
Wzmacnia dziąsła  
Odświeża oddech

WARSZAWSKIE LABORATORIUM CHEMICZNE SP. AKC.

## Maria Hempel - Gierdawa

# BRZEMIE LOSU

Powieść sensacyjna 23

## Syn prezydenta w marszu.



Porucznik James Roosevelt, syn prezydenta Stanów Zjednoczonych maszeruje w defiladzie na czele swego oddziału.

Nie odpowiedział nic.

Wtedy Odynicz i Hala ujęli go z dwóch stron pod ręce i skierowali do wyjścia. Szedł jak automat, powłócząc nogami, nic nie widział, nie nie słyszał.

Z trudem udało się rodzeństwu umieścić go w taksówce, a potem wprowadzić do mieszkania Odynicza.

Tam położyli go na tapczanie. Pozwalał robić ze sobą wszystko, tak jak gdyby był martwym przedmiotem. Ponieważ nie reagował na żadne pytania, ani propozycje Odynicz zatelefonował do najlepszego neurologa i po pół godzinie doktor był już przy chorym.

Odynicz opowiedział lekarzowi zachowanie się Jerzego w sądzie, oczywiście nie w jego obecności; lekarz zbadał chorego i orzekł, że jest to typowy przykład bardzo silnego wstrząsu nerwowego, który może nawet w następstwie mieć jakieś komplikacje mózgowe. Zrobił choremu zastrzyk, kazał położyć łód na głowę i polecił bezwzględny spokój, z tym jednak, aby stale ktoś przy chorym czuwał.

— Właściwie — mówił potem do Odynicza w sąsiednim pokoju — z tego co mi pan opowiadał nie można się zorientować, co mianowicie spowodowało ten silny wstrząs nerwów. Śmiech tajemniczej kobiety i wystąpienie samorodne nowego świadka musi mieć jakieś specjalne kulisy. Gdybyśmy je znali, łatwiej można by odrobić fatalny efekt. Niech pan jutro do mnie zadzwoni, jak się chory miewa, jeżeli będzie potrzeba przyjadę znowu. Gdyby pan zdobył jakieś wiadomości, proszę mi ich udzielić, bo, rozumie pan: lekarz, zwłaszcza neurolog — jest tak jak adwokat: może wtedy dobrze bronić, kiedy dokładnie zna kulisy. Bez tego bardzo trudno.

Następnego dnia stan zdrowia Jerzego nie poprawił się prawie wcale, wobec czego neurolog obejrzawszy go raz jeszcze, zdecydował, iż trzeba go wywieźć do specjalnego zakładu dla nerwowo chorych, polecając w tym celu leczyć „Dziekanek” w poznańskim.

Odynicz bezwzględnie skomunikował się telegraficznie z tą lecznicą, zamawiając dla Jerzego pokój, a otrzymawszy odpowiedź, nazajutrz sam odwiózł Jerzego i pozostawił pod znakomitą opieką, prosząc, aby możliwie często udzielano mu wiadomości o chorym.

Hala, która na dobre zamieszkała u brata, pozostała sama na gospodarstwie. Poza bardzo niepokojącą chorobą Jerzego, gnębiła ją jeszcze myśl o losie Lili. Zdawała sobie sprawę, że wystąpienie tej kobiety było bohater-

stwem i że jej przede wszystkim zawdzięcza pomysły dla siebie obrót sprawy.

Postanowiła więc nie zwlekając pójść do niej i dowiedzieć się co się z nią dzieje. Może przecie potrzebować jakiejś pomocy. Wywniesiono ją z sali sądowej zemdlną — może jest chora? Może jest sama?

Nazwisko i adres zapamiętała z rozprawy. Po obiedzie więc, następnego dnia po wyjeździe brata, ubrała się i wyszła udając się do mieszkania Lili.

Otworzyła jej służąca, a zapytana o Lilę, — odpowiedziała, że pani jest chora i nie przyjmuje nikogo. Hala podała swój bilet wizytowy ze słowami:

— Proszę oddać pani... może mnie jednak zechce przyjąć. Proszę powiedzieć, że bardzo mi na tym zależy.

Służąca zniknęła za drzwiami, a po chwili powróciła z odpowiedzią:

— Pani prosi.

Hala znalazła się w tym samym saloniku, w którym tak niedawno siedział Jerzy, oczekując powrotu Lili. Zastąpiła tę ostatnią wtuloną w głębokim fotelu, w miękkim jasno-różowym szlafrocisku, bladą i wymierzowaną. Podniosła się na powitanie gościa, nie wiedząc co powiedzieć. Hala podeszła ku niej szybko i podała rękę ze słowami:

— Przepraszam, że panią nachodzę, nie licząc się ze złym stanem jej zdrowia. Proszę mnie traktować jak kogoś bardzo pani życzliwego i przede wszystkim wdzięcznego. Pani zawdzięczam, że tu jestem i że w ogóle mogę swobodnie chodzić po świecie. Przyszedłem, aby podziękować, wyrazić moją głęboką wdzięczność i uznanie dla pani szlachetnego czynu.

Lili słuchała tych słów z twarzą tak beznadziejnie smutną, że Halinie ścisnęło się serce współczuciem.

— Proszę mieć do mnie zaufanie. Tak bardzo chciałabym pani w życiu pomóc.

— Co się dzieje z... mecenasem Doreywą? — zapytała Lili niepewnym głosem.

— Tak silnie przejął się przebiegiem sprawy, że dostał wstrząsu nerwowego, stan jest ciężki i lekarz kazał odwieźć go na kurację do lecznicy dla nerwowo chorych. Właśnie wczoraj mój brat z nim wyjechał.

— Silny wstrząs nerwowy... — powtórzyła Lili głośno. — Jak długo będzie trwała kuracja, jakie są widoki wyleczenia? —

— Kuracja może trwać nawet do trzech miesięcy, jak mówił lekarz, ale na pewno z dobrym skutkiem.

— Jakże były obawy tego wstrząsu nerwowego? — pytała dalej Lili z niepokojem w głosie.

— Od chwili kiedyśmy go zabrali z sali rozpraw aż do wyjazdu nie wypowiedział ani jednego słowa, nie reagował ani na pytania nasze, ani na jakiegokolwiek w ogóle zwroty do niego skierowane. Leżał tak jak gdyby nic nie widział i nic nie słyszał, co się koło niego dzieje. Zupełna apatia. Niepodobniestwem jest, aby sama sprawa tak dalece rozstrajajaco na niego wpłynęła... Dwie rzeczy nieoczekiwane nastąpiły nagie po sobie, nie wiadomo która go wytrąciła z równowagi: czy ten dziwny śmiech i uwaga jakieś pani, — czy pani zeznania... Gubiłiśmy się w domysłach, zwłaszcza, że doktor twierdził, iż łatwiejsza byłaby kuracja, gdyby były znane rzeczywiste powody tego fatalnego stanu psychicznego u Jerzego. Ale skądże możemy to wiedzieć? Trzeba więc leczyć poomacku.

Drobna twarz Lili skurczyła się w bolesnym skupieniu. Widać było, że toczy jakąś walkę wewnętrzną sama ze sobą, że się mocuje sama ze sobą.

— Ale — zaczęła znowu Hala — to wszystko właściwie pani nie dotyczy... Zdaje mi się, że pani pozostała teraz... w trudnej sytuacji materialnej... Droga pani Elżbieto! proszę mi nie brać za złe, że poruszam ten delikatny i drażliwy temat, ale ja nie mogę i nie chcę tak pani pozostawić, chcę pani pomóc.

— Ach, właśnie, że tamto mnie dotyczy najbardziej! — zawołała Lili rozpaczywie. — Kocham Jerzego — i on mnie kochał.

Halina szeroko otworzyła oczy w zdumieniu.

— I on panią kochał? — powtórzyła wolno, Lili uśmiechnęła się gorzko.

— Trudno w to uwierzyć — prawda?... A jednak tak było. A ja kocham go tak bardzo, że — skoro to jest dla jego leczenia potrzebne — powiem pani wszystko... choć Bóg sam widzi, jak niełatwo mi to przyjdzie. Pani nie rozumie tej potwornej historii mojego serca — ale... — Odetchnęła głęboko i z determinacją, tą samą co w sądzie, zaczęła:

— Byłam kobietą... na utrzymaniu... jednego, potem drugiego... potem... pani męża... To był mój byt materialny... Jerzego poznałam i — pokochałam Żyliński ze sobą trzy lata... Był u niego na utrzymaniu — było dla mnie czymś nie do pomysłenia... Kochałam go! Niczego nigdy nie podejrzewałam... życie płynęło — pomieszana męka ze szczęściem... Aż przyszła ta straszna sprawa... (d. c. n.)





# Czy wysokie ciśnienie krwi jest chorobą cywilizacji?

## — CIEKAWY SPOSTRZEŻENIA LEKARZA. —

W medycynie ostatnich lat cyfrowa wartość najwyższego poziomu ciśnienia krwi stworzyła obecnie na szczęście już przysługującą — istną psychozę lęku o życie dotyczącą jednostki.

Pewnym jest, że właściwy poziom ciśnienia krwi w naczyniach krwionośnych i sercu decyduje o sprawności każdego narządu i śmiało można zaryzykować powiedzenie, że życie ustroju nie jest niczym innym, jak tylko nieustanną, bardzo celową i misterną grą ciśnienia, które w jednych obszarach naczyniowych podnosi się w drugich spada. Te wahania muszą mieć swoją granicę, muszą mieć swój najlepszy i najkorzystniejszy poziom i nasilenie, poza które wyjść nie powinny. Pilnuje tego bardzo skomplikowany nerwowy aparat z centralą w rdzeniu przydłużonym i mózgu.

Są jednak pewne momenty, które mogą działać na ten aparat tak, że tę regulację ustawi za nisko lub za wysoko. Pomijamy różnorodne czynniki, regulujące ciśnienie krwi, a wspomniemy tylko o jednym z nich, bardzo potężnym, to jest o wpływie psychicznym. Oto dzięki niemu dzieje się często, że poziom ciśnienia krwi przekracza swoją maksymalną granicę, za czyną ustawiać się coraz wyżej, zrazu przejściowo, potem trwale, aż ostatecznie rodzi się ten stan, który oznaczamy mianem wysokiego ciśnienia krwi lub nadciśnienia.

Wie o tym każdy lekarz, że starając się ustalić poziom ciśnienia krwi u kogoś, kto

zwraca szczególną w tej mierze uwagę, otrzymuje zawsze cyfry za wysokie.

Tigerstedt i Düring kontrolowali ciśnienie krwi u studentów uniwersytetu przed egzaminem i stwierdzili, że przedegzaminacyjna trema podnosi je nieraz ponad 170 mm., podczas gdy po egzaminie spadało ono poniżej 120 mm. Z badań Menarda z wielkiej wojny światowej, przeprowadzanych w okopach, okazuje się, że u żołnierzy w 2-giej i 3-ciej linii okopów ciśnienie krwi utrzymało się na nierównie wyższym poziomie, niż u innych, stojących w bezpieczniejszym miejscu poza frontem.

Na obszernym materiale amerykańskim wykazał McCord, że urzędnicy kolei, zajęci w służbie ruchowej, przedstawiają w porównaniu z grupami innych urzędników stosunkowo bardzo wysoki odsetek wysokiego ciśnienia krwi. Doskonale usprawiedliwia te różnice nastawienie na wielką czujność całego aparatu nerwowego wobec ogromnej odpowiedzialności przy wielkim ruchu amerykańskich kolei.

Im bardziej emocjonujący jest poziom ciśnienia krwi trybem życia, tym energiczniejsze są wahania poziomu ciśnienia krwi ku górnym granicom, zwłaszcza u kogoś już z natury swej skłonności w tym kierunku. Bo znane są już nawet u noworodków wysokie poziomy ciśnienia krwi.

U dorastającej młodzieży stwierdził Schellong 5 procent osobników z nadciśnieniem krwi.

Chcąc przekonać się, o ile — jak ktoś

się wyraził — wysokie ciśnienie krwi jest chorobą cywilizacji — autor artykułu porównał ponad trzy tysiące przypadków z materiału swego ambulatorium lekarskiego, a oto jak przedstawiają się wyniki tej statystyki:

Przed wszystkim okazuje się że spośród tych, którzy zgłaszali się z dolegliwościami ze strony serca i układu nerwowego w ogólności, dwie piąte osób okazywało wysokie ciśnienie krwi i to zarówno kobiet jak mężczyzn. Inaczej mówiąc, dwie piąte, ludzi doznających sensacji sercowych i nerwowych wogóle, to ludzie z nadciśnieniem krwi albo już ustalonym, albo niustalonym lub ukrytą ku niemu skłonnością.

Gdyby w jeden szereg ugrupować pracowników umysłowych wedle wysokości odsetki nadciśnienia w każdej grupie, od najwyższej do najniższej wartości, to otrzymamy taką kolejność:

Na 1-sze miejsce wybijają się inżynierowie, przeważnie kierowniczych i odpowiadających stanowisk; na drugim stoją nauczyciele szkół średnich i powszechnych, na 3-cim wojskowi, a mianowicie oficerowie; na 4-tym lekarze, urzędnicy biurowi i adwokaci, 5-te miejsce zajmują kupcy i przemysłowcy.

W urzędniczej grupie wysoki odsetek nadciśnienia wykazują urzędnicy kolei.

Autor uwzględnił jedynie zawodowo pracujących mężczyzn. Wśród kobiet można uwzględnić dwie grupy; nauczycielek i biuralistek.

Nieumiejętne wychowanie, niestosowana dieta, niewłaściwe towarzystwo, widowiska i lektura, niecelowo dobrany sport, przeciążenie naukami, chorobliwie podsykana ambicja, a potem gorączkowy tryb życia — a wszystko to na podłożu dziedzicznego podkładzie — przyczynia się do wywołania wysokiego ciśnienia. Przez rozumną i celową higienę możemy niejednokrotnie tej choroby uniknąć.

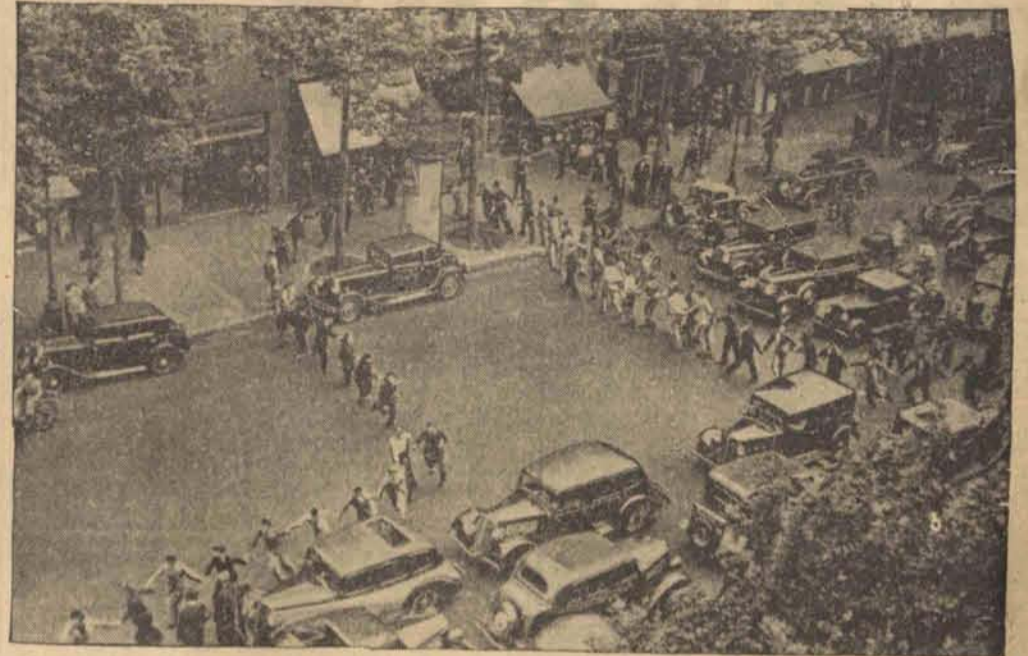
## Wiosną najwięcej ślubów

### — WIEDENSKA STATYSTYKA. —

Według statystyki, jaką opublikował urząd stanu cywilnego w Wiedniu najruchliwszym okresem zawierania małżeństw jest wiosna. Miesiące kwiecień, maj i czerwiec stanowią maksymalne nasilenie ślubów. Gdy jeszcze przed kilku laty większość małżeństw stawała przed ołtarzem w święta Bożego Narodzenia lub na Wielkanoc, to już ostatnio w Austrii zaznaczyła się tendencja na korzyść wiosny. W samym Wiedniu przez miesiące kwiecień i maj zawarto 300 ślubów więcej niż w roku ubiegłym.

Jeden z dzienników zorganizował wobec tego znamiennego faktu odwracania

## KAWAŁY PARYSKICH STUDENTÓW.



Paryscy studenci urządzili w dzielnicy uniwersyteckiej żartobliwy pochód, który wstrzymał na kilka minut ruch samochodowy. Zarówno policja jak i szoferzy przyjęli ten beztroński kawał z uśmiechem.

## Nie grzeb w mechanizmie samochodu... Dobre rady dla nowoczesnych automobilistów

Fachowcy powiadają, że nie ma mniej trafnego zestawienia, jak nowe auto i świeżo upieczony kierowca.

Wiele słuszności jest w tym powiedzeniu, albowiem nowe auto o „niezachodnym” jeszcze mechanizmie wymaga specjalnie starannej opieki doświadczonych kierowcy.

Tymczasem w większości wypadków, właściciel amator zajeżdżający świeżo nabyty pojazd nie ma wogóle pojęcia co to znaczy ostrożna jazda.

To też wszyscy nabywcy nowych wozów nieposiadający większej praktyki winni przestrzegać we własnym interesie, ażeby

- 1) nie forsować nigdy pojazdu w okresie zajeżdżania,
- 2) Również należy się wystrzegać przeciążania pojazdu nadmierną ilością gości i członków rodziny... Próby wytrzymałości silnika dokonywane w ten sposób w zakresie zajeżdżania silnika, zemszczą się niewątpliwie.

Właściciel nowego samochodu musi być często smarowany i oliwiony, nie wolno bowiem zapominać, że niedotarte mechanizmy zużywają więcej oliwy, a więc że należy wcześniej odnawiać jej zapas. — Oliwę w silniku należy zmieniać w pierwszym tysiącu kilometrów 2 razy. Po przejeździe 4 tysięcy kilometrów należy bezwzględnie zmienić olej w skrzynce biegów i dyferencjale.

Jak już wspomnieliśmy nowe auto należy pielęgnować specjalnie w okresie pierwszych 4 do 5 tysięcy kilometrów, albowiem one decydują jedynie o całym dalszym „życiu” każdego pojazdu.

chybnie przedwczesnym spadkiem mocy silnika.

3) Z byle powodów nie należy grzebać w mechanizmach, bowiem nowe auto nie wymaga specjalnej stałej „opieki” amatora.

W większości wypadków amatorzy przy byle jakiej niedomodze samochodu ulegają panice i nerwowo szukają najrzadziej spotykanych możliwości defektów w prostym zupełnie wypadku i sami psują auto. To też należy 10 razy pomyśleć i zapisać 15-tu fachowców, zanim się zacznie działać na własną rękę i „uzdrawiać” lub „regulować” nowe auto.

Nowy samochód musi być często smarowany i oliwiony, nie wolno bowiem zapominać, że niedotarte mechanizmy zużywają więcej oliwy, a więc że należy wcześniej odnawiać jej zapas. — Oliwę w silniku należy zmieniać w pierwszym tysiącu kilometrów 2 razy. Po przejeździe 4 tysięcy kilometrów należy bezwzględnie zmienić olej w skrzynce biegów i dyferencjale.

Jak już wspomnieliśmy nowe auto należy pielęgnować specjalnie w okresie pierwszych 4 do 5 tysięcy kilometrów, albowiem one decydują jedynie o całym dalszym „życiu” każdego pojazdu.

## PODSŁUCHANE

### REKORD.

— Jak się udało kuracja odtłuszczająca męża pani?

— Doskonale. Okręt wojenny, który miał wytatuowany na piersi przemienić się w... kajak.

### OPTYMISTA.

— Tatusiu, co to jest optymista?  
— Człowiek, który musi trzydziści razy spróbować zapalniczkę, zanim uwierzy, że szkoda dalszej fatygi.

## Schron przeciwbombowy w szwedzkim gmachu rządowym



W Sztokholmie wybudowano w nowym gmachu rządowym pierwszy schron przeciwbombowy, w którym mogą się pomieścić wszyscy urzędnicy, pracujący w tym urzędzie. Na zdjęciu widzimy aparat do oczyszczania zagazowanego powietrza.

## ADAM CZEKAŁSKI

# W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ

Mrok nie rozwidniał się wcale. Spróbował krzyknąć, wolać na Halkę, ale głos jego ginął tuż przy nim, głośniejszy szumem tocących się, zbałwanionych wód i przybity padającym nieustannie deszczem. Żał mu się zrobiło tej dobrej kobiety, której tyle wdzięczności był winien. Był przekonany, że zginęła nieodwołalnie. Płynął więc sam dalej, a obok niego i razem z nim, płynęły statki domowe, wyniesione z mieszkań górskich, płynęły gęsi, napelniające świat cały trzwożliwym gęganiami, wyrwane gdzieś tam w górach z korzeniami drzewa, słupy i bale, szafy i łóżka, stoły i rozmaity dobytek ludzki, niesiony przez wody na zatracenie. Przesuwały się te przedmioty, koło niego, potraçały go czasem i mknęły dalej.

Nie liczył czasu, nie wiedział przeto, jak długo tak płynął. Ale oto deszcz jakby się nieco zmniejszył i ciemność zrzędała. Przynajmniej tak się Markowi wydało, bo już na większej przestrzeni dookoła siebie mógł przyjrzeć się powodzi. Jak okiem sięgnął, wszędzie wody i wody. Zbałwanione, spienione, brudne i toczące swoje fale z hukiem i warkotem takim, jakby tam gdzieś w głębi tych wód turbiny niesłychanej mocy ustawiono i w ruch je puszczono. Groza wiała dookoła. Nigdzie najmniejszego pagórka, nigdzie ani drzewa, ani choćby kominu domu — tylko wody i wody. W jednym miejscu żółte pasma toczyły się równo, w drugim smugi mleczno-białe, indziej szare strumienie przecinały na wskroś owe pasma i kłębiły się, mieszały z nimi.

Mark płynął, ale dokąd — nie orientował się wcale. Gdzieś go wody przecie wyniosą. Jakoteż niebawem zaczęła noga o jakiś krzak, odwrócił głowę i zobaczył drzewo do połowy zalane, z mocnymi, rozrosłymi kona-

rami. Zwinął się w kłębek, rzucił całym ciałem pod wodę i udało mu się dotrzeć do gałęzi, której uczył się z całej mocy. Wdrapał się ponad wody i rzucił okiem dookoła.

Widok, jaki się rozciągał przed nim, uderzył go swoją potęgą, niby obuchem. I nagle coś niejasnego powstać poczęło w jego mózgu; coś się tam tworzyło, jakaś myśl, jakieś wspomnienie dawne, zatarte, zamglone...

Gdzie to było? Gdzie on już widział coś podobnego?

Próbował sobie przypomnieć, ale pamięć jego pracowała tak wolno, tak bardzo wolno... A przecież czuł, że podobne do tego zjawisko widział już kiedyś. Tak samo potworne w swojej grozie, tak samo śmiertelnie niebezpieczne. Natężył umysł aż do bólu i myśli, przywołał na pamięć dawne swoje przygody. Zwolna kotara niepamięci rozsuwała się przed nim. Wstały jakieś dawne obrazy, dawne dzieje. Okrzyk wyrwał się z jego gardła, okrzyk stłumiony, ale potężny i bolesny.

Tak, tak, teraz odnalazł siebie, odnalazł w swojej pamięci podobną przygodę, która omal nie skończyła się śmiercią...

Wracił do kraju z wieloletniej tułaczki po obczyźnie na francuskim statku transoceanicznym „Florida”. Już od samego rana spadła na morze mgła gęsta. Była lepka i taka zwarta, że światło olbrzymiego reflektora z trudem mogło się przez nią przedrzeć. Mleczno-białe zazwyczaj pasma światła przybierały kolor mdło-żółty i dziwnie jakiś upiorny. Cały ocean dookoła, jak teraz ten kraj pod nim, spowity był w tę lepka mgłę; tylko wysoko nad statkiem błysnęło czasem niewyraźnie zamglone oko słońca, a na maszcie zachybotano ostrzegawcze światło okrętu. Gwizd syreny nieustannie rozdzierał powietrze,

jakby okręt rzucał w niebo swoje gromkie „ostrzegam”.

Zapadła noc. Ciemność stała się jeszcze czarniejsza. Pokłady, puste za dnia, teraz były jakby wymarłe. Nawet ludzi załogi nie spotykało się tutaj. Lecz wszyscy, byli spokojni i żaden lęk nie mącił im równowagi ducha. Mgła — cóż to jest mgła?

W sali balowej odbywała się zabawa. Marek był tam wraz z żoną i przyjacielem swoim Kozłowskim. Siedzieli wszyscy przy jednym z licznych stolików i obserwowali ciekawie tańczących.

Nagle, w sam środek tego skotłowanego rozgwaru, wpadł jęk syreny okrętowej, taki jakiś żalony i przeciągły, jakby to był krzyk śmiertelnie ugodzonej olbrzymiej istoty żywej. Jęk ten rozhucał się żalonymi echemi, tłukł się po wszystkich zakątkach okrętu, wscałał lęk do wszystkich dusz, napawał przerażeniem. Wszyscy zamarli w bezruchu na miejscach, na których spadł na nich ten żalony jęk, nawet muzyka urwała nagle. Tylko pięciu marynarzy, czuwających nad portadkiem w sali, stało spokojnie na swoich miejscach, jakby do ich serc żaden lęk nie przenikał.

Przy stoliku Boruty wszyscy zerwali się z miejsc. Halka instynktownie przytuliła się do męża. I ich strach ogarnął. Zdało im się, że na chwilę — nie, że już teraz, w tym samym momencie dzieje się coś niesamowitego, coś przeraźliwie okropnego. Halka z wyraźnym przerażeniem trzymała się kurczowo ramienia Marka. Tak trwali wszyscy w niepojętym oczekiwaniu na coś, co miało przyjść, lub na coś, co miało spaść na nich. A przecież nie stało się, jak dotąd, nic nadzwyczajnego, nic ponadto, że słyszeli krzyk syreny okrętowej, który słyszeli dziesiątki razy tego dnia.